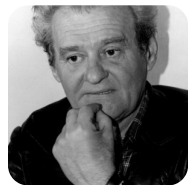


Ballada z trupem – Bronisław Pawlik

Ballada z trupem, z trupem ballada
Otwieram szafę facet wypada
Wprost z Białowieży wracam i łup
UCH Jak długi leży trup u mych stóp
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Może nie trup to, może to kukła
Z szafy do stóp mi jak długa gruchła
Gdybym się uparł, mógłbym ją tknąć
Eee lecz głupio trupa tak tknąć jak bądź
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Więc zaraz wołam żonę mą Władkę
I pytam, czy to nie trup przypadkiem
Włos jej się zjeżył, serce jej łup yyy
I Władka leży też u mych stóp
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Myślę - do trupa za chwile wrócę
Lecz najpierw żonę Władkę ocucę
I na kanapke taszcze tup, tup
Żonę mą Władkę z oczami w słup
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Tylko że myślę - gdy się ocuci
Znów trupa widok w niebyt ją rzuci
Zaś nie ponowi jej się ten szok
O jeśli się dowie, że nie ma zwłok
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Reasumując, naprawię gafę
Trupa pakując z powrotem w szafę
I tu enigmat ciemny jak grób yyy
Trupa już nie ma tam, gdzie był trup
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Lecę na schody, zbiegam w piwnice
Nigdzie ni śladu trupa nie widzę
Wracam na górę - a niech to kat oo
Po mojej żonie też przepadł ślad
Ach strach, strach, rany boskie, rany boskie
Trafu widocznie takiego łupem

Padłem, że żona mi uciekła z trupem
Trafy przekłete, gdy Ci do stóp uch!
Z szafy wypada przystojny trup
Rany boskie



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych